

Joanna WIÓRKIEWICZ

Data: 14.06.81 r.

Red. Literacka

Godz.: 16.05 - 17.30

*Handwritten signature and scribbles in blue ink.*

Rozmowa z muszlą

Glówny Urząd Cenzury Prasy  
Publikacji i Widowisk  
Delegatura w Bydgoszczy  
udziela zgodę na wykonanie  
i rozpowszechnienie  
Mekhod  
Data  
Podpis

Koncho z różową wargą ślicznie odwiniętą  
Zausznico poszumu moich marzeń mrowia  
Już pora na litość dla nieśmiałych  
Niech wyjmą dłoń spod skrzydeł swego boga  
By tknąć gładzizny ideału  
Co noc zabieram cię na błędzenia  
Po zapuszczonych sennych ogrodach  
Od kiści białej morwy słodsza wodzi mnie nadzieja  
Na absolut dla dwojga obudzonych tkliwie  
A gdy porzucona legniesz na jesieni  
Wśród zawilgłych tęchniejących liści  
Wtedy cisza nastąpi w gwiazdozbiorach

Z cyklu "Byłby erotyk"

jeśli to prawda  
że oboje dziś  
z niepokojem czekaliśmy  
na coś  
to deszcz który  
właśnie ucichł  
nie przyniósł wytchnienia  
żadnemu z nas  
i znowu  
nastąpiła parna cisza  
chyba  
czas na requiem

Z cyklu "Byłby erotyk"

nie wiem tylko jak  
pachną akacje o północy  
i czy nad ranem  
nie ścierpną ci ramiona  
tak zagmatwane  
i niezdecydowane są zakręty  
tego poznania  
umrę zanim go dosięgnę  
przepowiedział  
mądry pan Borges  
zanim wybiorę się na tułaczkę  
ja  
córka Odysa

Z cyklu "Byłby erotyk"

był przecież jakiś most  
na którym minęliśmy się  
nie wiedząc  
i ulica  
pełna niepodobnych do ciebie  
i trzeba dopiero  
wzroku wszystkich obcych  
żeby odnaleźć się  
w plejadzie

Z cyklu "Byłby srotyk "

uciekają  
uciekają  
zarówno ludzie  
jak i ptaki  
uciekają przed deszczem  
przed słońcem  
przed wszystkim  
co może ich dotknąć  
do żywego  
chronią się w mrok i chłód  
jedynie ta czapla w ogrodzie  
zawsze gotowa do wlotu  
bieleje i czernieje  
według zmian pogody

Z cyklu "Byłby erotyk"

a potem  
umyję twarz i ręce  
uczeszę włosy  
i wyładzę wszystkie fałdy  
i może dopiero  
nasze dzieci  
odkryją na powrót  
prawo grawitacji

X X X

kalendarz przeznaczal tę noc pełni księżyca  
 ale nikt z nas nie spojrzal w kalendarz  
 wszystkimi zmysłami odbierając fale niepokoju  
 trzymaliśmy się blisko siebie nie wiedząc od kogo od czego  
 uciekamy usilnie starając się nie przyspieszać kroku  
 choć serca były nam szybciej i oddech był nierówny

a to było ognisko świętojańskie ognisko na morskiej plaży  
 nie zapłonęło lecz rozświetliło się błękitnawym płomieniem  
 /ku uciezce jakich sił nienazwanych?/

to było ognisko od którego uciekaliśmy starając się myśleć  
 o swoich domach o żonach dzieciach i stałych obowiązkach  
 błękitnawy ogień mocniejszy był jednak od naszych wizji spokoju  
 albo też to nasze pragnienie lęku  
 potężniejsze było od dusznego spokoju - nakazywało nam biec  
 kroplami zimnego potu orzeźwiało nas i uczyło regulacji oddechu -

dziś jeszcze po latach wspomnienie tamtego strachu każe mi -  
 wstać i iść

Modlitwa na Górze Oliwnej

Wszechmocny Boże  
 Wieje tutaj i suchy ten wiatr  
 Przywołuje do mnie pragnienie  
 U moich stóp kraina życia  
 Rozwiąznięta do granic Twojej wyobraźni  
 Do klamki drzwi Twoich szczęśliwie blisko  
 I byłby mi rajem ten wierzchołek góry  
 W pół drogi między Tobą a ludem Twoim  
 Gdyby nie serce skurczone z trwogi  
 O tego który przeszedł wszystkie bogi  
 Nadając mi życie po wielokroć  
 Jutro nie będzie mnie pośród żywych  
 Po Tobie dzisiaj kamienne ołtarze  
 W godzinę szczęścia co jest lękiem samym  
 Jemu daj całą swoją siłę Panie  
 A dźwignie Twoje niebo z aniołami  
 Gdy ja pokutna śpiewać będę  
 W Imię Ducha alleluja  
 Dopóki mnie nie przemienisz  
 W ten rdzawy pył który  
 Wiatr wznosi tumanami  
 Na szczycie Góry Oliwnej  
 Z łaski Twojej